Nr. 124. We Lwowie Czwartek dnia 5. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Pierwsza klęska.

Lwów 4. maja.

Mordercza walka morska, wszczęta kilka dni temu u pobrzeży największej z wysp Filipińskich, zgotowała Hiszpanom — wedle własnych ich relacyj z Madrytu — ogromną klęskę. Szybsza inicjatywa, energja sprężysta, wreszcie przewaga pancerników amerykańskich, — co do jakości i ilości — zapewniły unji północno-amerykańskiej pierwsze zwycięstwo, które, acz osiągnięte na pobocznej widowni wojny, zdala od właściwego i głównego terenu tej wojny, od Kuby, może jednak bardzo łatwo wywrzeć wpływ decydujący na całą kampanję.

Eskadra Stanów Zjednoczonych na Oceanie spokojnym pod dowództwem komodora Dewey'a, odpłynęła była tydzień temu o godz. 2 po południu z Honkong. Składała się z krążowników pancernych: „Baltimore" (4413 ton i 16 dział), „Olimpia" (5870 ton i 28 dział), „Boston" (3000 ton i 12 dział), „Raleigh" (3213 ton i 19 dział); dalej z kanonierek „Petrel" (892 ton i 6 dział) i „Concord" (1710 ton i 8 dział); wreszcie z trzech parowców węglem naładowanych. Eskadra hiszpańska pod wodzą admirała Montojo, — złożona z krążowników pancernych „Isla de Luzon" (1045 ton i 6 dział), „Isla de Cuba" (1045 ton i 6 dział), krążownika „Reina Cristina" (3520 ton i 11 dział), krzyżownika drewnianego „Castilla" (3260 ton i 12 dział), krążowników 3 lasy „Don Antonio de Ullou" (1160 ton i 6 dział), „Don Juan d' Austria" (1159 ton i 6 dział), krążownika „Mindanao", szalupy „Velasco" i kilku łodzi kanonierskich, — ustawiła się była przed Manillą, stolicą Filipinów na wyspie Luzon. Manilla miasto o 150.000 ludności z górą, leży w głębi wielkiej zatoki, wrzynającej się ostro w stały ląd wyspy, która łączy się z morzem z pomocą dojazdu, szerokiego około 3 mil ang. O jakie 10 mil na północ od tegoż dojazdu leży port Subin, w pobliżu zaś Manilli, na wąskim skrawku lądu przed właściwym portem stoi twierdza Cavite. Eskadra hiszpańska — niewiele wprawdzie mniejsza od amerykańskiej pod względem liczebnym, za to pozostająca za nią znacznie w tyle pod względem ilości ton i dział — nie odważyła się pośpieszyć na spotkanie nadpływającego nieprzyjaciela. Mniemano jednak, że ona zupełnie wystarczy do obrony Manilli, zwłaszcza, że miała silną podporę w baterjach najcięższego kalibru dominujących nad całym wjazdem do zatoki.

Eskadra amerykańska ukazała się nasamprzód przed portem Subin i za chwilę popłynęła ku Cavite, gdzie też w sobotę o godz. 3. rano rozpoczęła się mordercza bitwa. Wedle pierwszych raportów hiszpańskich, ogień celny z ich statków i fortyfikacyj, zmusił zrazu najeźdźców amerykańskich do odwrotu, później jednak zdołał Dewey sforsować wjazd do zatoki. Wnosząc z relacyj w dziennikach madryckich, eskadra hiszpańska została tam kompletnie zniszczona... Zresztą samo sprawozdanie urzędowe nie pozostawia już żadnej wątpliwości w tej mierze, iż Hiszpanie ponieśli olbrzymie straty i byli zmuszeni zatopić część własnych okrętów, aby nie wpadły w ręce nieprzyjacielskie...

W Waszyngtonie wiadomość o tem pierwszem walnem zwycięstwie wywołała entuzjazm łatwo zrozumiały i obudziła nadzieję, że kres kampanji być może już niedaleko. Przed kilku dniami zauważyliśmy na tem miejscu, że zaraz po pierwszem poważniejszem starciu się zapaśników, nadejdzie poważna chwila do ponownych medjacyj pokojowych. Przekonanie to spotyka się dzisiaj wyraźnie w całej niemal prasie zagranicznej, przyczem twierdzą dość powszechnie, że zarówno Hiszpanja jak Unja nie odrzucą teraz „przyjacielskiej" propozycji ze strony Europy celem nawiązania rokowań pokojowych.

Najnowsze środki niszczenia okrętów.

I. Torpedo.

Straszny ten środek zniszczenia okrętów zostanie prawdopodobnie wypróbowany po raz pierwszy na większą skalę w obecnej wojnie między Hiszpanją a Ameryką. Wprawdzie w starciu między Chinami a Japonją posługiwała się Japonja torpedowcami podczas bitwy na Yalu i przy zajmowaniu portu Wei-Hai-Wei, jednakże niezmierna moralna i intelektualna różnica między wyćwiczonymi marynarzami japońskimi a chińskimi (bez należytego wykształcenia, a co najważniejsza, bez odpowiednich kierowników), nie pozwala na wyprowadzenie ostatecznych wniosków o skutkach użytych do bitwy torpedów. Obecnie wszakże stoją naprzeciw siebie dwa ucywilizowane narody, a pierwsza walna bitwa morska lub szereg potyczek między okrętami powinny rzucić pewne światło na skutki, jakie torpedy wywołują. Dlatego uważam za właściwe i na czasie zaznajomić czytelników *Dziennika* z tą straszną bronią morską.

Whithead-Torpedo zbudowany ze stali besemerskiej, posiada kształt cygara; długość jego wynosi 3½ metra, największa średnica 36½ cm. Przednia część tworzy ruchomy koniec, który wywołuje wybuch; po za nim mieści się ładunek torpeda, składający się z 45 klg. prasowanej, mokrej bawełny strzelniczej. Dalej mieści się automatycznie działający aparat, którym można dowolnie regulować w jakiej głębokości (od 1·50 do 4·50 m.) i jak daleko ma się torpedo w wodzie poruszać. Aparat ten jest tajemnicą wynalazcy i właściwym wynalazkiem. Następnie przychodzi rezerwoar napełniony ścieśnionem (do 80 atmosfer) powietrzem, służącem do poruszania maszyny, znajdującej się tuż za rezerwoarem. Jestto misterna lecz silna trzycylindrowa maszyna systemu Broderhaud: cylindry są do siebie radjalnie ustawione. Nad maszyną znachodzi się kurek, który umożliwia wprowadzenie zgęszczonego powietrza do maszyny.

Dalsza część torpeda za maszyną tworzy próżną komórkę, która służy do utrzymania równowagi torpeda. W komórce tej znajduje się wentyl — połączony z aparatem regulującym zagłębienie — który w razie gdyby torpedo chybiło celu otwiera się, przez co komórka napełnia się wodą i torpedo tonie. Urządzenie to jest nadzwyczaj ważne, gdyż w przeciwnym razie pływające w wodzie torpedy mogłyby się stać niebezpiecznymi dla własnych okrętów. Od maszyny aż do końca torpeda prowadzą dwie osie (jedna w drugiej), na których są umieszczone dwie śruby okrętowe — dla utrzymania torpeda w prostej linji w przeciwną stronę się obracające. Na samym końcu znajduje się horyzontalny ster połączony drutem z aparatem regulującym zagłębienie.

Do wypuszczenia torpeda na objekt nieprzyjacielski służy osobny aparat. Jestto na rapertach (które stoją na szynach) w kształcie armaty osadzona rura metalowa, zaopatrzona w tylnej swej części w dzwiczki, tudzież w otwór, którym wprowadza się zgęszczone powietrze. Po włożeniu torpeda do tego aparatu zamykają się hermentycznie dzwiczki z tyłu. Rozumie się, że poprzednio ustawiono aparat na potrzebną odległość i głębokość. Na dany po wymierzeniu rozkaz do wypuszczenia torpeda — wpuszcza się przez otwór do aparatu 4 atmosfery powietrza, które poprostu wyrzuca torpedo w wodę. Podczas tego znajdujący się wewnątrz aparatu haczyk zaczepia o wystający nad maszyną torpeda kurek, skutkiem czego zgęszczone powietrze wchodzi do maszyny i zanim jeszcze torpedo wpadło w wodę już maszyna się porusza.

Na łodziach torpedowych aparat ten jest stale na przodzie umocowany, a celowanie odbywa się łodzią.

Okręta pancerne i torpedowe posiadają do 8 takich aparatów, łodzie torpedowe tylko dwa.

Chyżość torpeda wynosi około 40 mil morskich na godzinę, naturalnie, że tak daleko nigdy nie idzie. Najdalej wypuszcza się go na 1500 metrów, pewny strzał jest jednak na 400—600 metrów.

Kiedy torpedo uderzy w okręt nieprzyjacielski, przednia ruchoma jego część poddaje się w tył, zapala patron *(Inicialpatrone)*, który wywołuje eksplozję ładunku.

Jeden celny strzał torpeda wystarczy do zatopienia największego okrętu wojennego.

Jedyna na cały świat fabryka torpedów znajduje się w Rjece (Fiume), jakkolwiek właścicielem jej jest Anglik. Pochodzi to stąd; że właściwym wynalazcą torpeda był austrjacki robotnik, który wszakże przed ukończeniem swego wynalazku umarł. Anglik Whithead, ojciec dzisiejszego właściciela fabryki, także prosty robotnik, doprowadził wynalazek ten do skutku, z powodu jednak, że właściwym wynalazcą był Austrjak, został zmuszony do otworzenia fabryki w Austrji. Rząd austrjacki płaci fabryce za torpedy połowę ceny, pobieranej przez fabrykę od państw obcych (około 6.000 zł. za jedno torpedo), a posiada nadto ten przywilej, że w razie wojny fabryka nie śmie sprzedawać torpedów państwu nieprzyjacielskiemu. *Esbe.*

W sprawie wylewów wód.

III. Na takich nieużytkach następnie w pozbawionej swojej naturalnej okrywy glebie tworzą się liczne szczeliny, które przy silniejszych opadach atmosferycznych zamieniają się w potoki, przybierające zazwyczaj charakter złośliwy, gdyż niemi zjeżdża szuter, gruz i szlam na dół i bądź dostaje się dalej do rzek, bądź zasypuje leżące u stóp gór pola i łąki.

Następstwa tej nierozważnej gospodarki lasowej będzie kraj coraz bardziej odczuwał. Pomijamy sprawę szybkiego wyczerpania zapasów drzewnych w Galicji, co się dzisiaj już odbija na przemyśle drzewnym i ogólnej produkcji, lecz podnosimy z naciskiem, że sporadycznie dotąd jeszcze pojawiające się wylewy wód w Galicji w niedalekiej przyszłości zamienią się w klęski wodne powtarzające się corocznie po kilka razy przy każdym gwałtowniejszym opadzie atmosferycznym, jeżeli się czem prędzej nie przedsięweźmie środków ochronnych.

Prace przeto około regulacji rzek głównych muszą koniecznie poprzedzić zalesienia stoków górskich ogołoconych z roślinności i unormowania łożysk górskich potoków. Podobnie, jak budowa każdego budynku rozpocząć się musi ugruntowaniem podstawy, a trwałość budowy całej zawisła jest przedewszystkiem od jej fundamentów, tak też wszystkie roboty podjęte około regulacji rzek poprzedzić musi zabudowanie i unieszkodliwienie ich górskich dopływów, a od trwałości ustalenia i zabudowania tych ostatnich zależeć będzie trwałość i skuteczność robót w środkowym i dolnym biegu regulowanych rzek.

Tych samych zapatrywań w teorji zdaje się być również ministerstwo rolnictwa, gdyż w powyżej zacytowanem sprawozdaniu czytamy na stronnicy 18: *„dass man auch hier (in Galizien) der Frage der Flussregulierung und der Wildbachverbauung seitens des Staates und des Landes eine grosse Aufmerksamkeit schenkte und bald zur Einsicht kam, dass die Flussregulierung ohne vorhergehende Verbanung der schotterführenden Bäche nicht erfolgreich durchgeführt werden könne"*. Zdawałoby się, że w ślad za tem otwartem przyznaniem rządu nastąpi teraz przynajmniej w drugiem dziesięcioleciu znacznie żywsza akcja ministerstwa rolnictwa w kierunku zalesienia stoków i zabudowania górskich potoków. Tymczasem widocznie ministerstwo rolnictwa wcale nie myśli o dalszem rozszerzaniu sekcji przemyskiej, której czynności wobec wzmagających się co raz bardziej robót regulacyjnych, podjętych przez kraj, są zupełnie niewystarczające.

Sprawozdanie wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, przedłożone na ostatniej sesji sejmowej przepełnione jest uwagami wskazującemi, że liczne projekty ustaw o zabudowaniu dzikich potoków nie mogą się doczekać zatwierdzenia przez władze rządowe, a na urgensa rząd nawet nie odpowiada. W szczególności między innemi nie doczekały się dotąd odpowiedzi ze strony rządu projekty ustawy o zabudowaniu potoku Bystrej w Zakopanem, o regulacji górnego Dniestru z dopływami, dalej wniosek rewizji projektów dla regulacji Raby i Świecy.

Również nic nie robi rząd w celu ochrony dewastowanych na ogromną skalę lasów górskich. Projektowana nowa ustawa lasowa przedyskutowana obszernie przez ankietę w roku 1889 zwołaną, spoczywa u któregoś z referentów rządowych, przysypana zapewne już bardzo grubą powłoką kurzu.

Obowiązująca zaś ustawa leśna z roku 1852 nie odpowiada obecnym stosunkom gospodarczym poszczególnych krajów koronnych a już ze swoją niejasną i różnie interpretować się dającą stylizacją jest wprost bezsilną wobec wyjątkowych stosunków w Galicji, gdzie na wielką skalę odbywa się od wielu lat niszczenie lasów i pozostawianie odłogiem wyciętych powierzchni.

Bronisław Lipiński.

Z prowincji.

Sambor 29 kwietnia. *(Nadzwyczajny budżet miasta Sanoka. — Skutki lichej, dawniejszej gospodarki gminnej. — Kilka słów o tutejszem Towarzystwie zaliczkowem.)* W uchwalonym niedawno przez radę miejską nadzwyczajnym budżecie gminnym, w którym na cele zbudować się mających inwestycyj preliminowano na kilka następnych lat olbrzymią kwotę 329.064 zł. 52 ct. — podziwiać należy istotnie niezwykłą i niepraktykowaną dotąd w radzie miejskiej energję, której skutki byłyby niezawodnie dla finansowej sytuacji Sambora o wiele donioślejsze, gdyby... energja ta nie obecnie, lecz co najmniej przed 30 laty w tej radzie rozwiniętą została. Ojcowie naszego miasta zgodzić się przecie muszą z sentecją, że zaniedbana w ciągu zeszłych kilkudziesięciu lat sposobność wzbogacenia miasta przez zbudowanie dziesięciu gmachów publicznych, za cenę istniejącego jeszcze wówczas w kasie miejskiej kapitału ćwierćmiljonowego — obecnie, wśród tak ciężkich czasów i przy tak ogromnych długach miasta — żadną miarą w przeciągu dwóch, lub trzech lat powetować się nie da, albowiem ani środki techniczne, ani też finansowe na wykończenie projektowanych inwestycyj nie zezwolą.

W czasie, gdy miasto Sambor posiadało jeszcze 250.000 zł. leżących kapitałów i gdy obywatele samborscy opłacali tylko 20% dodatku gminnego, zbudowano tylko koszary dla konnicy obrony krajowej, szkołę żeńską i wreszcie wiekopomny podarunek dla c. k. rządów t. j. gimnazjum za 150.000 zł., z której to budowy po 5 latach jeszcze do dnia dzisiejszego rachunek złożony nie został. Obecnie zaś, przy ciężarach gminnych w kwocie przeszło 300.000 zł. i przy opłatach dodatku gminnego 50%, jakoteż opłaty czynszowej 5%, postanawia rada miejska za wypożyczyć się mające pieniądze zbudować w ciągu kilku lat koszary dla wszelkich gatunków broni, i szpitale i szkoły i rzeźnię, a wreszcie i magazyny, czyli krótko mówiąc dziesięć gmachów kosztem obliczonym w budżecie na 329.000 zł., który — jak o tem mieliśmy sposobność przekonać się przy budowie gimnazjum — jeszcze o ¼ część preliminowanej kwoty podwyższonym być może. Projekt równoczesnej budowy wspomnianych gmachów uważać tedy należy tylko za zamach na zupełną, doszczętną ruinę gminy, jakoteż na ruinę majątkową wszystkich właścicieli realności, którzy przy ewentualnem nałożeniu 100%-wego dodatku gminnego żebracze kije do rąk pochwycić byliby zmuszeni.

W bieżącym roku rozpoczętą ma być budowa rzeźni miejskiej i dodatkowych koszar dla

POGADANKA.

Gdybym był zarozumiałcem, pochlebiłbym sobie, że sympatyczni moi yankesi, po przeczytaniu mojej poprzedniej pogadanki, nabrali animuszu i napędzili hidalgom porządnego *don Pedra* (po naszemu Piotra) pod Manillą, miastem wcale dobrze znanem Lwowianom ze swoich cygar i mat rogóżkowych do wycierania nóg w przedpokojach, no i zapewne z tego także, że Filipiny są również ojczyzną pieprzu. Skoro więc wojna przeniosła się na teren, gdzie pieprz rośnie, powinna niezadługo zniknąć z horyzontu europejskiej a także i galicyjskiej wielkiej polityki, która gotowa nas wszystkich w końcu zaprowadzić do ojczyzny pieprzu, gdy nam zabraknie ziemi pod nogami i chleba powszedniego, o który się codziennie modlimy do Stwórcy, a jakoś mimo tego wszystkiego nie staramy się, aby go było do syta, a przynajmniej tyle, ażeby rokrocznie tysiącom go nie brakło. Nie mówię już nic o wsiach, gdzie głód na przednowku i po przednowku na dobre się od szeregu lat rozwielmożnił; ale bo i w miastach zaczyna być coś niewyraźnie na punkcie zaspakajania codziennych potrzeb żołądka. Byłbym się może o tem jeszcze tak prędko nie dowiedział, gdyby nie wojna hiszpańsko-amerykańska, a jak to było, posłuchajcie.

Przeczytawszy więc sobie z dziesięć razy głośno telegramy o bitwie morskiej pod Manillą, gdzie poczciwe rekiny z łaski cywilizacji u schyłku 19 go stulecia zapewne obfity żer miały, wezbrałem nagle uczuciem podziwu dla yankesów, i wykrzyknąwszy na ich cześć gromkie: hip! hip! hura! i zaintonowawszy głosem, któregoby się i Jeromin nie powstydził: *Yankee doodle!* itd. sięgam do portmonetki i wysyłam sługę na miasto po specjały, aby nimi godnie uczcić zwycięstwo potomków Waszyngtona. Tymczasem, zanim zjawią się na stole przybory uczty, zasiadam przy nim całkiem po amerykańsku, a więc z nogami wyłożonemi na stół, z kapeluszem na tył głowy wciśniętym, z cygarem (rozumie się „Manilla") w ustach i z rękami pozakładanemi w kieszeniach. Dla skrócenia czasu gwizdam zawzięcie „Heil Columbia!" każąc sobie swemu chłopakowi akompaniować na fortepianie.

Nareszcie doczekałem się sługi; tylko, że specjały przez nią przyniesione, wyglądały tak jakoś mikroskopijnie w stosunku do danych na nie pieniędzy, iż mi się mimowolnie wydłużyła fizjognomia, jak ks Stojałowskiemu po przeczytaniu rewelacyj *Dziennika* o jego stosunkach z jenerałem moskiewskich żandarmów Brokiem.

— Honorka! — wołam na służącę — dlaczego tak mało? dałem ci przecież dość pieniędzy...

— A bo proszę pana, teraz wszystko podrożało. Mówili, że jakaś Kuba ma wojnę. Albo ja wiem, proszę pana; niczego ani się dokupić.

— Pal cię licho! — zawołałem zirytowany — Kuba czy Maciek, co to ma do tego, że bułki takie jak orzechy!

— Ta czego pan chce odemnie, co ja winna?! — sumituje się sługa, — jak pan nie wierzy, to się niech pan zapyta na mieście...

I to prawda! — co ona winna? Ale koniec końcem, ktoś przecież temu winien; bo, że gdzieś tam o parę tysięcy czy setek mil wre wojna, to jeszcze nie kwestja, ażeby we Lwowie, ażeby w Galicji, gdzie nie ma liwerantów ani dla wojsk amerykańskich, ani hiszpańskich, mieli nas głodem zamorzyć. A no! — świetna municypalności król. stoł. miasta Lwowa, zechciej wyjrzeć nieco po za gipsową fasadę bramy ratusza i sprawdzić, dlaczego to taka drożyzna w grodzie, twej pieczy powierzonym, zapanowała, jeżeli nie chcesz, aby się część ludności wyniosła do Ameryki za przykładem tych włościan z nad zbruczowych kresów, których cały tysiączek na niepewne losy zeszłego tygodnia za ocean wyemigrował.

Mieszkańcom lwiego grodu poszłoby to o tyle łatwiej, że mogliby się za Atlantyk przejechać zadarmo; jak mi bowiem z pewnego źródła doniesiono, istnieje już we Lwowie biuro werbownicze ochotników do armji hiszpańskiej. Nie wiem, czy wielu zgłosi się na ochotnika naszych domorosłych Kortezów i Pizarów, ale, że młódź wyznania mojżeszowego nieda się zwerbować, to więcej jak pewne wobec tego, że przodkowie dzisiejszych hidalgów, wygnali z Hiszpanji na pociechę dla nas i innych narodów naród wybrany.

Innaby rzecz była, gdyby i Amerykanom dozwolono założyć we Lwowie biuro werbunkowe. Rezultat co do zaciągu pod sztandary gwiaździste, byłby między rzeszą Izraela wcale pokaźny — i radzę po przyjacielsku panu Mac-Kinleyowi poczynić w tym kierunku starania, które go nie zawiodą; tak przynajmniej mam prawo sądzić po porównaniach. Oto jak donoszą, rząd Unji nawiązał rokowania ze szczepem Siouxów, ażeby się gremialnie zaciągali na czas wojny na Kubie pod jego sztandary. Szczepem tym indyjskim dowodzi naczelnik, noszący piękne miano: *„Siedzący byk"*. Nasz naród izraelski ma wiele cech wspólnych z plemieniem Sioux: Brudny i cuchnący jest jak prawowity Indjanin stepowy, ma wstręt do pracy osiadłej i rolniczej, jak i Indjanie; jest tylko mała różnica w niektórych szczegółach, że podczas gdy Sioux pokonanemu nieprzyjacielowi tylko czuprynę z głowy zdziera, nasz brat wyznania mojżeszowego obdziera go całego ze skóry, i że gdy Sioux, jako broni zabójczej używa tomahawka i noża, nasz „Indjanin" posługuje się w tym samym celu wekslem, skryptem dłużnym, lub wyrokiem sądowym. W wyborze wodza byłby także wybór nietrudny, bo wprawdzie nie ma między nimi w ścisłem znaczeniu, „Siedzącego Byka", ale zawsze znalazłby się inny byk, czy to stojący, czy leżący, dość, że — byk.

Tego rodzaju werbunek jabym gorąco popierał, choćbym miał się kierować temi samemi uczuciami co Mac-Kinley, który gremialnem zaciągiem „na ochotnika" Siouxów, chce się ich pozbyć z terytorjum Stanów Zjednoczonych raz na zawsze, wydając ich na zagładę Hiszpanom, czy jeszcze wygodniej — żółtej febrze.

Powiecie mi może, ze moje tyle praktyczne projekty są mrzonką, z uwagi na wrodzony wstręt Jozuego do rynsztunku wojennego. Otóż mylicie się bardzo. Animusz wojenny tak opanował dziatwę z nad brzegów Jordanu, że biją się, czy jest o co, czy niema, i tworzy nowych don Kiszotów, którzy nawet bez nieodzownego Sancha Pansy potykać się gotowi, choćby z wiatrakami. Daruj mi, o! boski Cervantesie, że twe dzieło mięszam do mojej pogadanki, ale gdzież drugi piewca się znajdzie, któryby mi posłużył do przyrównania tego, co chcę opowiedzieć o moim bohaterze. Nieudolne moje pióro nic do rapsodów rycerskich stworzone, ale gdy muszę spłacić choć w części dług molochowi, zwanemu fejletonem czwartkowym, a więc zaczynam:

Nad wonnym Manzanaresem (nie nad Pełtwią) żył w dostatkach niejaki don Mauricio, który zapałał gorącą miłością ku cudnej, czarnookiej donnie Teresicie. Namiętny *bole o*, śpiewany przez donnę, odbierał sen don Mauriciowi; nie namyślając się więc długo, w cudny majowy wieczór chwycił za mandolinę i podążył przed schronienie wdzięków donny Teresity, aby czułą serenadą podbić jej serce, zimne jak marmur a jak ska-

kawalerji obrony krajowej do czego potrzebnym jest kapitał 67.000 zł., który jednakże poprzednio wypożyczonym być musi. Oprócz tego wydatku preliminowano jeszcze w tym roku kwotę 13.000 zł. na wykupno 6 morgów gruntu pod nowy cmentarz, bez którego gmina w żaden sposób dłużej obejść się nie może.

Rada nadzorcza tutejszego towarzystwa zaliczkowego zamierza — jak się dowiadujemy — sprzedać w drodze ofertowej realność towarzystwa, przy trakcie przemyskim położoną, która się składa z 5 morgów gruntu, jakoteż murowanego domu, z wyjątkiem 5 pieców do wypalania cegieł, które tylko w $^1/_3$ części są własnością towarzystwa.

Trudno zrozumieć, dlaczego projekt sprzedaży cegielni tej wyłonił się właśnie w chwili, kiedy przedsiębiorstwo wyrobu cegieł przed rozpoczęciem budowy tylu wielkich gmachów najświetniej prosperować by mogło. Tuż obok cegielni towarzystwa rozpoczętą będzie w przyszłym roku budowa seminarjum nauczycielskiego, do której rząd potrzebować będzie więcej cegieł, aniżeli ich towarzystwo w ciągu jednego roku dostarczyć by mogło. Jeżeli zarząd cegielni tej tak już jest lichy, że przedsiębiorstwa tego dalej prowadzić nie może, to w takim razie powinna rada nadzorcza lepszą siłą go zastąpić, w ostateczności pod korzystnymi warunkami jakiemu uczciwemu chrześcjaninowi wydzierżawić, lecz nie pozbywać się tego świetnego przedsiębiorstwa w czasie, kiedy takowe najsilniej rozwinąć by się mogło i kiedy przemyślni konkurenci chałatowi jak najrychlej w szpony swoje pochwycić by je pragnęli.

Obchód Mickiewiczowski.

Konkurs. Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin naszego największego wieszcza Adama Mickiewicza rozpisuje towarzystwo „Stella“ w Poznaniu konkurs na napisanie scenicznego utworu pod następnymi warunkami: 1. Utwór ma być jednoaktowy, pisany rymowanym wierszem; 2. utwór ma zawierać najmniej 300 wierszy, lecz nie przekraczać liczby 400; ma być zastosowanym do uroczystości, to jest do urodzin wieszcza i ułożonym tak, aby tutejsze władze nie zabroniły jego wystawienia; 3. utwory powinny być nadsłane najpóźniej do dnia 1 lipca rb., a opatrzone dowolnem godłem, które powinno być również na kopercie. W osobnym liście winien autor wymienić swe nazwisko i miejsce pobytu. Utwory czytelnie napisane prosimy przesłać na ręce p. redaktora Walerego Łebińskiego, Poznań, W. Garbary 50 I p.; 4. utwory oceniać będzie komisja złożona z następujących panów: Albina Andruszewskiego, dra Antoniego Chłapowskiego, dra Maksymiljana Kanteckiego, dra Władysława Łebińskiego, Walerego Łebińskiego, dra Ludwika Mizerskiego; 5. komisja wyda sąd najpóźniej do 15 września rb.; 6. towarzystwo „Stella“ przyznaje dwie nagrody pieniężne dla utworów przez komisję za najlepsze uznanych: a) 100 marek, b) 50 marek. — Utwory pozostaną własnością autorów. Towarzystwo postara się, aby poznańskie czasopisma umieściły utwory nagrodzone.

Uprasza się czasopisma wszystkich dzielnic polskich o zamieszczenie warunków konkursu. Dr. Maks. Kantecki. Dr. W. Łebiński. A. Andruszewski. Dr. Mizerski. Dr. A. Chłapowski. Walery Łebiński.

Poznań, w kwietniu 1898.

* * *

Kantata „ku czci Adama Mickiewicza“, M. Signio, wykonaną zostanie z towarzyszeniem orkiestry, w dniu obchodu jubileuszowego, przez młodzież szkół gimnazjalnych i realnych we Lwowie.

* * *

Śniatyn. Komitet Mickiewiczowski na posiedzeniu odbytem dnia 1 bm. zmuszonym był zaniechać myśli budowy pomnika, wobec petycji Rusinów, która wpłynęła do rady miejskiej i popartą została przez większość radnych, aby plac naprzeciwko budynku rady powiatowej, jedyny odpowiedni dla pomnika, przeznaczono na budowę nowej cerkwi. Celem uniknięcia dalszych niepotrzebnych demonstracyj, postanowił komitet zredukować uroczystość jubileuszową przez opuszczenie w programie korowodu i festynu ludowego.

Zamiast pomnika odsłoniętą zostanie 23 bm. tablica pamiątkowa.

* * *

Tarnobrzeg. Celem obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej postanowił komitet zawiązany z inicjatywy tutejszej Czytelni mieszczańskiej, urządzić odpowiednie uroczystości dnia 22 maja, z następującym programem: Poranna pobudka przy współudziale ochotniczej straży ogniowej i „Harmonji“; nabożeństwo uroczyste; wieczorek z odczytem za wstępem bezpłatnym, poczem między lud rozda się wizerunki wieszcza. Nadto odniesie się komitet do tutejszego magistratu o nazwanie jednej z ulic miasta imieniem A. Mickiewicza. Uroczystość zakończy korowód z pochodniami przy muzyce.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 5. maja.

W Związku naukowo-literackim o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt dr. Marcina Ernsta „O atmosferze ciał niebieskich.“

O godz. 6. wiecz. w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Dwaj urwisze.“ Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (5.): Piusa V. p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7. minut 13.

Odznaczenie Polaka. Znany zaszczytnie artysta-malarz p. Wojciech Kossak otrzymał od cesarza niemieckiego za obraz bitwy pod Champaubert (1814 r.) kawalerski krzyż orderu korony.

Nowe stowarzyszenie religijne. Panie ruskie utworzyły we Lwowie stowarzyszenie pod nazwą „Wieniec czcicielek ukrzyżowanego Chrystusa Pana i Jego pod krzyżem bolejącej matki Marji.“ Przewodniczącego wyznacza na każdy rok metropolita gr. kat. z pomiędzy ruskich kapłanów.

Honorowe odznaki. Za 20-letnią nieprzerwaną, wierną, walną i czynną służbę w korpusach ochotniczych straży pożarnych, przyznała rada związku strażackiego honorowe odznaki członkom straży pożarnej w Oświęcimiu: Michałowi Piwowarskiemu, Janowi Świklickiemu i Wacławowi Gracy, a w Dobromilu Piotrowi Wagnerowi.

Lustracje straży pożarnych. Jednym ze skutecznych środków, dążących do podniesienia i udoskonalenia obrony od pożarów są lustracje straży pożarnych. Związek strażacki postanowił w bieżącym roku przeprowadzić lustracje w 50 miastach i miasteczkach, które posiadają związkowe straże pożarne.

Konkurencyjne ćwiczenia strażackie. W roku 1900 przypada 25-letnia rocznica założenia krajowego związku strażackiego. Celem uczczenia tego jubileuszu, następnie celem pobudzenia towarzystw ochotniczych straży pożarnych do odbywania ćwiczeń z przyrządami pożarnymi ściśle według istniejących regulaminów, wreszcie celem rozbudzenia ambicji i wynagrodzenia chętnych i pracowitych oraz gorliwych członków towarzystw strażackich, odbędą się w r. 1900 we Lwowie konkurencyjne ćwiczenia strażackie. Ćwiczenia dzielą się na 4 grupy, a udział w nich może brać dowolna liczba czynnych związkowych towarzystw strażackich i to z tej grupy, którą sobie towarzystwo samo wybierze. Za dokładne, zręczne i piękne wykonanie ćwiczeń, korpusy strażackie lub ich poszczególni członkowie otrzymają nagrody, któremi będą dyplomy honorowe, dyplomy pochwalne, uznania i listy pochwalne. Opracowanie regulaminu tych ćwiczeń poruczyła rada związku strażackiego swemu sekretarzowi p. Antoniemu Szczerbowskiemu, który poddał projekt tych konkurencyjnych ćwiczeń strażackich.

Zebranie członków krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń okręgu kołomyjskiego, odbędzie się w Kołomyi d. 9. bm. o godz. 3. popoł. w sali posiedzeń rady powiatowej, celem porozumienia się w sprawie zmiany statutu towarzystwa. Na zebranie to zaprasza p. Józef Dobek, członek rady nadzorczej.

W Husiatynie za staraniem wydziału rady powiatowej odbyło się onegdaj w kościele rz. kat. uroczyste nabożeństwo dziękczynne celem upamiętnienia 50tej rocznicy usamowolnienia włościan.

Domki tekturowe. Jeden z przedsiębiorców warszawskich sprowadza dwa domki letnie na próbę. Domki te, wyrabiane w Kopenhadze celują lekkością i wielką trwałością, oraz taniością. Domek o 6 pokojach i kuchni będzie kosztował po sprowadzeniu 2500 rubli. Jeden ze sprowadzić się mających domków tekturowych stanie w Świdrze, drugi w Faleniey, koło plantu drogi żelaznej Nadwiślańskiej.

Nowe wyprawy podbiegunowe. Kapitan Bernier przedstawił towarzystwu geograficznemu w Kwebek projekt podróży podbiegunowej, którą wkrótce ma podjąć. Zamierza on najpierw udać się okrętem aż do punktu, położonego na północ Syberji, gdzie okręt Nansena, „Fram“, przesunął się przez równoleżnik 80° szerokości. Tam opuści okręt i w dalszą podróż uda się po lodzie w towarzystwie 80 ludzi, 50 psów i 50 reniferów, zabierając zapas żywności na dwa lata. Wyprawa nadto posiadać ma łyżwy „ski“, kajaki oraz statek przenośny, zbudowany z gliny i drzewa. Kapitan Bernier jest pełen otuchy i sądzi, że w ciągu stu dni zdoła dotrzeć do bieguna, zkąd wróci przez Szpicberg lub ziemię Franciszka Józefa. Wyprawa wyruszyć ma już w czerwcu z Wiktorji, by przez cieśninę Berynga dopłynąć we wrześniu do wysp Syberyjskich.

W tymże czasie udaje się w tamte strony i Walter Welman, który przewozi kilku Szwedów, zamierzających poszukiwać śladów aeronauty Andrégo; poszukiwania te, które prowadzić mają kosztem króla szwedzkiego, rozpoczną od ziemi Franciszka Józefa.

Trzeci maja. Rocznicę zaprzysiężenia konstytucji 3. maja obchodzono we wtorek we Lwowie. Rano o godzinie 10 odprawił ks. kanonik Leukiewicz w katedrze solenne nabożeństwo w asystencji czterech księży. Nawę kościoła wypełniły cechy ze sztandarami, młodzież akademicka i rzemieślnicza, panienki z konwiktów i starsza publiczność rozmaitych stanów. „Echo“ śpiewało pieśni. Wieczorem odbył się w „Sokole“ uroczysty koncert ze współudziałem chóru „Echo“, pianisty Teodora Pollaka, śpiewaczki panny Jezierskiej, artysty dramatycznego p. Wł. Woleńskiego, znakomitej wiolinistki panny Kamilli Gąsiorowskiej i śpiewaka opery p. Szymańskiego. Przedstawiciele młodzieży akademickiej i rękodzielniczej wygłosili mowy. Artystyczne kierownictwo wieczoru spoczywało w rękach prof. Neuhausera.

Kółka rolnicze. Zarząd główny kółek mianował lustratorami okręgowymi kółek rolniczych: p. Fabiana Noworolskiego z Wygnanki górnej na powiaty Buczacz i Czortków; p. Oskara Bonkowicz-Sittauera z Adrjanówki na powiaty Rohatyn-Stanisławów-Podhajce; p. Antoniego Śniegockiego ze Stronia na powiaty Grybów-Nowy Sącz-Limanowa-Bochnia-Nowy Targ i Żywiec; p. Kazimierza Rodkiewicza z Bukowska na powiaty Krosno-Sanok-Brzozów; p. Franciszka Kramarczyka z Osieka na powiaty Biała, Wadowice, Myślenice i Wieliczka. Lustracje połączone z pouczeniami, rozpoczną się z początkiem maja.

Nieszczęśliwe wypadki. Dnia 21 z. m. pociąg pospieszny, zdążający z Podwołoczysk do Lwowa, przy wjeździe na stację Zborów pochwycił zarobnika Józefa Oleskowa z Młykowiec i urwał mu prawą nogę. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Olesków umarł w trzy godziny po wypadku.

Dnia 23 z. m. o godzinie 2 popołudniu wyskoczył z pociągu kolejowego w drodze pomiędzy Stanisławowem a Jamnicą palacz lokomotywy Alfred Kamiński w zamiarze samobójczym — i odniósł tylko obrażenia na ciele.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie były uczeń gimnazjalny Bronisław Matuszewski z Ujścia solnego.

Ze stacji ratunkowej. Onegdaj przywiózł na stację policjant Szapsię Rapla, muzykanta, którego silnie pokaleczył nożem niejaki Chaim Marecki. Rannego opatrzono i odwieziono do szpitala.

Trzydziestu żebrzących natrętnie sprowadzono onegdaj dzięki energicznemu rozkazowi prezydjum policji, na inspekcję i zatrzymano w aresztach. To wałęsanie się żebraków po ulicach i natrętne ich prośby o jałmużnę, jest jedną z największych plag, jakie trapią naszą publiczność.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj wieczorem w kamienicy pod l. 24 przy ul. Jagiellońskiej. Ogień jeszcze przed przybyciem straży ogniowej ugaszono.

Zaraźliwość łysiny. Łysina u mężczyzn spowodowaną bywa często jak się zdaje, także pewnego rodzaju bakterjami, niszczącemi porost włosów, i z tego powodu jest często zaraźliwą. Przekonano się o tem teraz w pewnem gimnazjum berlińskiem, gdzie od chłopca, który wskutek zarażenia zaczął łysieć, zaraziło się w krótkim czasie ośmiu kolegów. Wszystkim wypadają włosy, a niektórzy, mimo młodziutkiego wieku, zaczynają już przyświecać wcale okazałym półksiężycem.

Awantury żydowskie. Onegdaj wieczorem różni praktykanci handlowi izraeliccy zaczęli rozbijać szyby kupcom izraelickim w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej, domagając się zamykania sklepów o godzinie 8 wieczorem. Kapral policyjny nadszedłszy na tę scenę, przytrzymał jednego z ekscedentów w chwili, gdy zamierzał rzucić kamieniem i chciał go aresztować. Tłum rzucił się wszakże na pomoc aresztowanemu i zaczął atakować podoficera policyjnego tak, że ten musiał wydobyć szabli dla obrony własnej. Na pomoc atakowanemu przyszli dwaj żołnierze 100 pułku piechoty i przy ich pomocy aresztował on 5 ekscedentów, mianowicie Wiecznera Salomona 17 lat, Wachtla Saula 15 lat, Kopsa Eljasza 31 lat, Bienenstocka Chiela 15 lat i Jalera Salomona 18 lat. Podobno wśród tłumu jeden z napastników został skaleczony szablą; odprowadzili go wszakże i ukryli towarzysze.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** „Akademickiego klubu cyklistów“ odbędzie się w sobotę d. 7. bm. o godz. 6. wieczorem w sali III. uniwersytetu.

* **W Związku naukowo-literackim** wygłosi dr. Marcin Ernst we czwartek 5. bm. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt „O atmosferze ciał niebieskich.“ Po odczycie nastąpi pogadanka.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek i jutro w piątek „Dwaj urwisze“, sztuka w 5 aktach, a 8 obrazach Piotra Decourcellea; w sobotę popołudniu „Rewizor z Petersburga“, komedja; wieczorem po raz pierwszy „Ćmy nocne“, dramat w 1 akcie Leona Świeżawskiego, „Pietro Caruso“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco i po raz pierwszy „Poczciwiec“, komedja w 1 akcie Kazimierza Rojana; w niedzielę popołudniu „Kaśka Karjatyda“, sztuka; wieczorem „Dwaj urwisze“; w poniedziałek po raz pierwszy „Kasia“, sztuka Maksa Burkhhardta.

✝

Jan hr. Schulenburg.

Katafalk, na którym spoczywają zwłoki hr. Schulenburga, tonie formalnie wśród kwiatów, cyprysów i krzewów oraz w blasku mnóstwa świec. Jenerał ubrany jest w galowy mundur: biały „waffenrock“ i czerwone pantalony z złotym lampasem. W ręku trzyma krzyżyk — nad głową jest obraz Chrystusa na krzyżu. U stóp katafalku są dwa klęczniki oraz poduszeczka, na której spoczywają ordery nieboszczyka. Cały pokój ściany i pułap wybite czarnem suknem, co sprawia posępne, prawdziwie żałobne i przytem niezmiernie malownicze wrażenie. Oficerowie 30 pułku złożyli wieniec. Wczoraj popołudniu mnóstwo osób odwiedziło zwłoki hr. Schulenburga. Dziś wolno zwiedzać od 2. do 5.

Pogrzeb odbędzie się jutro, a zwłoki nie zostaną przewiezione do Hanoweru — jak to było proponowane zpoczątku — lecz złożone na cmentarzu łyczakowskim. Kondukt wyruszy o 3. popołudniu z gmachu głównej komendy przy placu Bernardyńskim. Dziś rano przybywa z Saksonji brat nieboszczyka, hr. Werner Schulenburg, a nadto dziś lub jutro przyjedzie minister wojny br. Krieghammer, który tymczasem przysłał depeszę kondolencyjną. Telegramy z wyrazami współczucia przesłały wszystkie korpusy monarchji.

W pogrzebie weźmie udział cały lwowski garnizon, a więc przeszło 10.000 żołnierza, pod dowództwem feldmarszałka-porucznika jenerała Plentznera, który jako najstarszy rangą dywizjoner objął zastępstwo głównokomenderującego po hr. Schulenburgu. Namiestnik hr. Piniński, który w pół godziny po śmierci hr. S. zjawił się w komendzie i złożył wyrazy współczucia, nie będzie na pogrzebie z powodu wyjazdu do Wiednia.

Następcą hr. Schulenburga ma zostać podobno jenerał Ferdynand Fiedler z Lincu.

* * *

Pogrzeb ś. p. hr. Schulenburga odbędzie się dziś o godzinie 2. popołudniu z gmachu komendy korpuśnej przy placu Bernardyńskim na cmentarz Łyczakowski.

W pogrzebie weźmie udział cały garnizon lwowski, a ustawienie oddziałów wojskowych będzie następujące: W ulicy Piekarskiej stanie 12 pułk huzarów pod wodzą pułkownika Jovanowicza i 24 pułk piechoty. W ulicy Pańskiej 15 pułk piechoty. Na placu Bernardyńskim przed gmachem komendy korpuśnej i w ulicy Czarnieckiego 30 pułk piechoty, którego zmarły był właścicielem, na placu Bernardyńskim pod gmachem OO. Bernardynów 80 pułk piechoty. W ulicy Batorego 19 pułk obrony krajowej i oddział furgonów, na placu Halickim, Marjackim i ul. Karola Ludwika 11 pułk artylerji i 32 pułk dyw. artylerji.

Komenda korpuśna — którą obecnie reprezentuje fmp. Plentzner — wydała następujący rozkaz dzienny do całej załogi: 1. Oddziały załogi lwowskiej mają stanąć na wyznaczonych im stanowiskach o godz. 1. min. 45 popołudniu. Jeden bataljon 15. pp. użyty będzie jako ruchomy szpaler. W chwili wynoszenia trumny — na sygnał „baczność“ — należy oddać honory wojskowe. 2. Na sygnał „baczność“ i „naprzód“ kondukt ruszy z miejsca i pomaszeruje przez ul. Piekarską w następującym porządku: a) Konnica: pułk. Jovanovic, 12. p. huzarów w sile 6 ćwierć szwadronów; fmp. br. Steininger ze swoim sztabem; jenerał Huber; 24. pp. (3 bat.); 30. pp. (4 bat.); b) kapela 30. pp.; c) żołnierz niosący krzyż; d) koń przykryty czarnem suknem; e) duchowieństwo; f. karawan ze szpalerem; g) rycerz w zbroi pancernej; h) rodzina, orszak żałobny i wszyscy oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy nie należą do oddziałów, korowód stanowiących — a mianowicie: po rodzinie oficerowie 30. pp., jeneralicja, deputacje zamiejscowe, reprezentanci władz cywilnych itd. Zaaranżowanie tej grupy i utrzymanie w niej porządku podejmie jen. Tempis. i) Reszta uczestników pogrzebu; k) fmp. Nowy z sztabem 30. dywizji pieszej; jen. Kobe; 15. pp. (3 bat.); 80. pp. (3 bat.); 19. p. obr. kraj. (2 bat.); oddział sanitarny nr. 14. z 11. dyw. trenu, pieszo; jen. Suznevic; 11. pułk artylerji korpuśnej (4 baterje); 32. p. art. dyw. (4 baterje). 3. Konna baterja dywizyjna nr. 11. i baterja $^4/_{31}$ ma stanąć o godz. 1. m. 30 popoł. na ujeżdżalni koło Pohulanki, celem oddania salwy honorowej z 24 strzałów. 4. W pobliżu cmentarza łyczakowskiego staną oddziały, desygnowane jak wyżej, frontem do cmentarza. Artylerja p. 11. i 32. skręca z ulicy Piekarskiej przez ul. Sakramentek w ul. Kochanowskiego. 5. W czasie benedykcji zwłok nad grobem, na sygnał „baczność“ żołnierze oddadzą honory wojskowe. Na następny sygnał oddadzą oddziały salwę karabinową. 6. Po tej salwie ruszą wojska z powrotem do swych koszar, lecz żadnemu z oddziałów nie wolno maszerować ul. Piekarską. — Reszta postanowień rozkazu nie zawiera w sobie niczego, szerszy ogół interesującego, więc ją pomijamy.

W sferach wojskowych utrzymują, iż w papierach zmarłego znaleziono testament, w którym objawił życzenie, aby go pochowano we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim. Jako dość znamienny objaw poglądów śp. hr. Schulenburga warto zaznaczyć jeszcze, iż od niejakiego czasu uczył się pilnie języka polskiego, którego lekcyj udzielał mu p. K. podporucznik rezerwowy.

Z izby sądowej.

(Les bêtes humaines.)

Lwów 4. maja.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś rano na cztery dni rozpisany proces karny, którego bohaterami są dwaj chłopi z Nowej Grobli: Fedko Kobyluch (główny oskarżony) i Wasyl Kobyluch, oskarżeni o bestjalskie zamordowanie swego bliskiego krewnego dwudziestosiedmioletniego Józefa Pytlika. Motywem zbrodni była zemsta. Pytlik, szwagier Fedka, wyrzucał mu ustawicznie jego nieuczciwe postępowanie jako opiekuna jakichś sierot, karcił jego wyraźne dążenie do wyparcia tych sierot z ojcowizny — słowem, był jego głosem sumienia. Powstawały stąd częste spory, bitki i procesy, z których Pytlik wychodził zawsze zwycięzcą. Rozdrażniony Fedko Kobyluch postanowił szwagra zabić. Dobrał sobie do pomocy brata Wasyla i dnia 15. października 1897 roku napadłszy Pytlika w nocy, w ohydny sposób zatłukli go kołami na śmierć. Dokonawszy zbrodni, mordercy włożyli ciało swojej ofiary na drągi i nieśli je ku rzece Lubaczówce, chcąc je wrzucić do wody, lecz spłoszeni czyimiś krokami, zostawili je na brzegu, gdzie też nazajutrz zostały znalezione. Oskarżeni nic przyznają się do winy. Bronią ich: dr. Sumper i Tadeusz Dwernicki. Oskarża zastępca prokuratora Welecki, rozprawę prowadzi radca Nitarski. Powołano 19 świadków.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Kurs rybacki w Krakowie.** Za subwencją komitetu Towarzystwa rolniczego odbędzie się w Krakowie w dniach 25., 26., 27., i 28. maja br. czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, nauczycieli i oficjalistów. Program wykładów obejmuje: a) zarys biologji ryb rzecznych i stawowych, b) zasady budowy i urządzenia stawów, c) chów ryb łosiowatych w stawach i rzekach, d) chów ryb karpiowatych i drapieżnych w stawach, e) zasady ustawy rybackiej. Z wykładami połączone będą demonstracje ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich i t. p. Uczestnikom kursu udzielane będą także wskazówki urządzenia gospodarstwa rybnego w zastosowaniu do miejscowych warunków. Mniej zamożni uczestnicy kursu otrzymają na żądanie bezzwrotny zasiłek na koszta podróży i utrzymania przez czas trwania kursu. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy w roku zeszłym się zgłaszali, a z powodu wyczerpania funduszu zasiłku nie otrzymali. Uczestnicy kursu zechcą się zgłosić listownie do podpisanego najpóźniej do dnia 18. maja, z podaniem nazwiska, zatrudnienia i miejsca zamieszkania, tudzież zaznaczyć wyraźnie, czy zamierzają korzystać z pieniężnego zasiłku. W Krakowie, dnia 1. maja 1898. *Z. Fisser*, inspektor rybactwa krajowego, Kraków, ul. Stachowskiego 88.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 30. kwietnia 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 13·25 do 13·75, żyto od 9·50 do 9·75, jęczmień browarny od 9·— do 9·50, jęczmień pastewny od 8·— do 8·50, owies od 8·75 do 9·25, rzepak od 11·— do 11·50, hreczka 8·— do 8·75. wyka od 6·75 do 7·25, bobik od 7·50 do 8·25, groch 8·— do 11·—, kukurudza st. od 6·60 do 6·75, konicz czerwony od 35·— do 45·—, szwedzki od 60·— do 75·—, biały od 30·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 19·50 do 19·75.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmaana l 5.). Dostarcza kukurudzę, jęczmień, owies, oraz wszelkie nasiona do siewu wiosennego, oraz maszyny rolnicze i lokomobile.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23. kwietn. do 29. kwietn. 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 13·10 do 13·50, nowa—·— do —·— żyto stare 9·20 do 9·50, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 8·90 do 9·50 nowy—·— do —·—pastewny 7·65 do 8·15 owies nowy 8·60 do 9·10, stary —·— do —·—, hreczka 8·25 do 9·40, kukurudza zeszł. 6·40 do 6·60 nowy—·— do —·—, proso—·— do—·—, groch do got. 8·50 do 9·85 pastewny —·— do —·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·90 do 7·35, wyka 6·15 do 6·70 koniczyna czerwona 32·— do 43·—, koniczyna biała od 28·— do 38·—, tym. od 15·— do 22·—, szwedzka 48·— do 73·—, anyż ros. od 20·—25 płaski od 23·— do 25·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letn —·— do —·—, rzepak zimowy 10·10 do 11·50, letni —·— do—·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do—·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 14·— do 15·—, salonowa 18·— do 19·—. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 18·90 do 19·15.

Rada państwa.

Po br. Dipaulim zabrał onegdaj głos dr. Pacak. Mowca powątpiewał, czy w tej izbie będzie można dojść do zgody w sprawie językowej, nawet co do zasad ogólnych. Uderzał ostro na ks. Liechtensteina, który co chwilę zmienia barwę. Polemizował z Dipaulim i dowodził mu, że nie ma prawa imieniem swego stronnictwa wypierać się udziału w *lex Falkenhayn*. Rozporządzenia językowe hr. Badeniego były aktem sprawiedliwości, a nie koncesją polityczną. Niemiecki język państwowy to fikcja, której nie rozumieją nawet ci, którzy się jej domagają. Szczegółowo i gruntownie omawiał mowca stosunki językowe w Czechach i oświadcza, że naród czeski nigdy nie odstąpi od zasady jedności królestwa czeskiego i nie przestanie domagać się zupełnego równouprawnienia języków, aby każdy mieszkaniec Czech w całem królestwie znalazł sprawiedliwość w swoim języku. Zniesienie rozporządzeń językowych uważaliby Czesi jako akt nieprzyjaźny i nigdy na to nie zezwolą. Mowca wierzy w załatwienie sprawy przez bezpośrednie porozumienie się obu narodów.

* * *

Neue freie Presse polemizuje bardzo ostro z br. Dipaulim i zarzuca mu zmianę frontu w sprawie rozporządzeń językowych. Dotąd razem z prawicą, był ich zwolennikiem, dziś nagle żąda ich zniesienia. Z powodu tej zmiany przekonania był br. Dipauli wczoraj zupełnie odosobniony, ani prawica, ani lewica nie uważała go za swojego.

Z przemówienia zaś Pacaka można wnosić, że nader małe są widoki, żeby komisja językowa doprowadziła do jakiegoś rezultatu. P. Pacak żądał dwujęzyczności urzędników. Gdyby Niemcy mieli ochotę zgodzić się na to, nie byliby podnieśli tak gwałtownej, zasadniczej opozycji przeciw rozporządzeniom językowym hr. Badeniego.

Neues Wiener Tagblatt twierdzi, że obecnie staje przeciw Słowianom w Austrji żelazny pierścień niemieckiej *Gemeinbürgschaft* Jest pewność, że wszyscy Niemcy przynajmniej w sprawach narodowych pójdą razem.

Vaterland odnosi z przemówień wczorajszych pp. Dipaulego i Pacaka wrażenie, że jakiś prowizoryczny układ stronnictw w parlamencie nie jest wykluczony. Wskazuje na to zarówno p. Dipauli, jak i p. Pacak, który dał do zrozumienia, że Czesi gotowi są pójść do ostatnich granic, aby zapobiedz obstrukcji. Może Niemcy przynajmniej w tym jednym punkcie nie ulegną dyktaturze p. Schönerera.

Wiener Tagblatt stwierdza po wczorajszej mowie p. Dipaulego, że niema większości za rozporządzeniami językowemi, jest tylko większość przeciw rozporządzeniom. Z tego wynika, że istnieje techniczna możliwość zniesienia rozporządzeń, czy jednak i polityczna możliwość zachodzi, to kwestja.

Fremdenblatt powiada, że mowa hr. Dipaulego tylko w jednym kierunku, mianowicie narodowym, wyjaśniła do pewnego stopnia sytuację, co zaś do kierunku politycznego katolickiej partji ludowej, jak przedtem tak i dziś jeszcze zorjentować się trudno.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 4. maja. Wczorajsze posiedzenie izby o tyle przynajmniej wyjaśniło sytuację, że się wie, iż Dipauli w kwestji językowej stanął otwarcie po stronie lewicy. Powiedział coprawda, że zastrzega sobie wolną rękę w kwestjach narodowościowych, ale w parlamencie, w którym się mówi tylko o kwestjach narodowościowych, byłoby wielką naiwnością, gdyby się Dipaulego po jego oświadczeniu zaliczało jeszcze do większości.

Z mowy jego przytaczam jeszcze następujące ustępy:

Wielką kwestją sporną — mówił — o którą tu idzie, jest uprzednie albo późniejsze zniesienie rozporządzeń językowych Gautscha. Rzeczywiste zniesienie rozporządzeń Badeniego i zastąpienie

---

ła twarde. Głos jego melodyjny płynął po strunach mandoliny i mile pieścił ucho pięknej donny, i już, już skłaniała się do wysłuchania pragnień serca don Mauricia, gdy nagle najniespodziewaniej zjawił się tyran pięknej donny, Figaro, pełniący funkcje cyrulika.

Gdyby z wyiskrzonego gwiazdami nieba Kastylji, jasny grom był trzasnął w mandolinę don Mauricia, niebyłby go tak przeraził, jak zjawienie się Figara. Rozkochany młodzian zadrżał o całość swych pięknych pantalonów i byłby przepadł z kretesem, gdyby mu nie była strzeliła nagle zbawcza myśl do głowy.

— Szlachetny Figaro — zawołał uprzejmie — sława twoja jako zeszywacza ran zadanych mieczem, sięga daleko poza granice Kastylji. Wybacz, że nocną cię nachodzę porą i że kłócę twój spoczynek na łonie pięknej donny, ale jutro o świtaniu mam stanąć nad brzegiem Manzanaresu do morderczej walki z wrogiem, a ty jeden mógłbyś połatać moją skórę w przypadku, gdyby w niej oręż wroga szczerby porobił.

Wybiegł wraz z mandoliną, pozostawiając Figara, którego w tak sprytny sposób oszukał. W pobliskiej tawernie spotkał don Mauricio jakiegoś desperata, który za opłatą pewnej ilości pesetów podjął się nazajutrz stanąć nad brzegiem Manzanaresu do pojedynku, w którego prawdziwość uwierzył szlachetny Figaro, w tem właśnie niepodobny do swego kolegi z komedji Beaumarchaisa.

A co? czy nie zajmująca powiastka hiszpańska? — bo dziś bardzo w modzie — hiszpańszczyzna...

Jasieńczyk.

ich innemi, to okoliczność, jaka i dla tych panów, którzy występowali w obronie rozporządzeń badeniowskich, powinna być pewną wskazówką, że takie rozporządzenia nie wiele znaczą.

Thun oświadczył, iż rozporządzenia Badeniego nie odpowiadały faktycznym stosunkom. Któż może zaręczyć za to, że jutro inny rząd nie oświadczy, że i rozporządzenia Gautscha nie odpowiadają istotnym stosunkom? Po tem oświadczeniu rządu, wydaje mi się, iż utrzymanie rozporządzeń stało się niemożliwem. *(Oklaski na lewicy).*

Gdy i ze strony czeskiej zaprotestowano przeciwko rozporządzeniem Gautscha, a z miarodajnej strony niemieckiej oświadczono gotowość spełnienia słusznych żądań słowiańskich, co może być osiągniętem tylko w drodze parlamentarnej, gdy wreszcie Niemcy gotowi są pomagać do urzeczywistnienia tych dążeń — rząd, który niejako już sam zniósł te rozporządzenia, nie powinien się opierać dłużej i nareszcie współdziałać w wielkiem dziele pokojowem, za które ludy Austrji obsypałyby go błogosławieństwami. *(Oklaski na lewicy).*

Oświadczam dzisiaj bez ogródki, że po oświadczeniu rządu zmieniliśmy stanowisko naszego klubu. Jeżeli rząd zrzeka się drogi rozporządzeń i przyznaje możliwość zniesienia rozporządzeń językowych bez ustawy, to nie ulega wątpliwości, iż rozporządzenia upaść mogą.

Mowca polemizuje następnie z żądaniem Niemców, aby język niemiecki uznany był jako państwowy. Państwo niema interesu w tem, aby wystawić na słupie kapelusz Gesslera, możemy to samo osiągnąć w sposób daleko praktyczniejszy i prostszy.

Nie przeczę, iż zaoszczędzono by nam może wielu walk, gdyby niegdyś wszechpotężne stronnictwo konstytucyjne unormowało język państwowy (*oklaski na lewicy*), dzisiaj jednak jest to niemożliwem, gdyż kwestja języka państwowego nie jest kwestją prawną, lecz kwestją potęgi.

Dipauli reaguje w dalszym ciągu na krytykę, jakiej poddały jego stronnictwo prasa i inne stronnictwa. Większość już oddawna wie, że katolickie stronnictwo ludowe w kwestji językowej stanęło po stronie Niemców. Ono jedno musiało wytrzymać napór radykalizmu, który dzisiaj walczy tylko jakiemiś hasłami i przy ogniu, jaki rozniecił, grzeje sobie ręce. Ten radykalizm rzucił także bezsensowne hasło: „Oderwać się od Rzymu!“ Co ma Rzym do rozporządzeń językowych?

Wolf. Idź pan do Czech, to się pan dowiesz!

Dipauli. W jakim etycznym stosunku znajduje się protestantyzm do tych rozporządzeń? Jako Tyrolczyk, jako Austrjak, jako katolik, nie mogę nie odeprzeć tego, co wypowiedział w swej mowie Schönerer. Jego antidynastyczne, antipatrjotyczne wynurzenia napełniły mnie głębokim smutkiem, nie dlatego, że on je wygłosił, lecz dlatego, iż jego stronnictwo nie odwróciło się od niego, gdy przemawiał. *(Śmiechy u szenererowców).*

Wolf. Ależ krytyka musi być przecież dozwoloną! Płacimy przecież listę cywilną i wiemy, że przeciwników niemieckości znaleść można w najwyższych sferach.

Dipauli. Nawet w rzeczy pospolitej wciąganie głowy państwa do dyskusji parlamentarnej jest niedozwolone *(oklaski na prawicy).*

Wolf. Ale krytyka aktu państwowego, podpisanego przez ministra, musi być przecież dozwoloną!

Dipauli kończy życzeniem, aby obecnie poruszona kwestja załatwiona została ku szczęściu i zbawieniu ludów i doprowadziła do pokoju.

Po niem przemawiał p. **Pacak** w szczególnie umiarkowany sposób, występował jednak w obronie rozporządzeń i kompetencji sejmów.

Na tem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie dziś o $10^{1}/_{2}$ rano.

Praga 4. maja. Według *Bohemji* miał hr. Thun oświadczyć posłom niemieckim, iż nie zniesie rozporządzeń językowych dopóty, dopóki nie będzie osiągniętem uregulowanie kwestji językowej między Czechami a Niemcami.

Wiedeń 4. maja. Komisja dla nietykalności poselskiej wybrała prezesem p. Eugenjusza Abrahamowicza, zaś komisja dla rozpatrzenia wniosków o oskarżenie hr. Badeniego wybrała prezesem hr. Palffyego, jego zastępcą antysemitę Jaxa. Na wstępie p. **Sylwester** wniósł imieniem swoich towarzyszy protest przeciw temu, że w komisji zasiadają ci posłowie, którzy podpisali wniosek hr. Falkenhayna, zawierający w sobie wezwanie do rządu o wydanie organów wykonawczych do zaprowadzenia spokoju w izbie. Posłowie ci — zdaniem p. Sylwestra — nie mogą być objektywni.

Wiedeń 4. maja. Podczas posiedzenia Izby posłów odbyła się konferencja przewodniczących klubów. Konferencja przewodniczących klubów lewicy obraduje również nad skróceniem dyskusji językowej.

Wiedeń 4. maja. Jak dzienniki donoszą, na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, na którem obecny był także hr. **Thun**, postanowiono nie odraczać Izby poselskiej, aby dać czas do obrad komisji językowej.

Słychać, że większość dla wyboru komisji językowej jest już zapewnioną.

Wiedeń 5. maja. Koło polskie urządza jutro bankiet na cześć dr. hr. Ziemiałkowskiego z okazji jego imienin przypadających w dniu dzisiejszym (św. Florjana).

Wiedeń 5. maja. Wobec pogłosek o zniesieniu rozporządzeń językowych, które nawet dały *Reichswehr* powód do twierdzenia, jakoby zniesienie to dziś miało nastąpić, możemy, oparci na informacji, zaciągniętej z poważnego źródła, skonstatować, iż rząd wcale o zniesieniu rozporządzeń nie myśli, póki nie będą spełnione warunki podyktowane przez hr. Thuna, tj. zanim nie nastąpi porozumienie się stronnictw co do zasad ustawy językowej.

Gdyby nawet, jak donoszą niektóre dzienniki, większość komisji językowej uchwaliła rezolucję wzywającą rząd do zniesienia rozporządzeń językowych, to rząd rezolucji tej nie uwzględni.

Wiedeń 4. maja. Podczas posiedzenia izby odbyła się konferencja prezesów klubów lewicy, na którą przybył także hr. **Dipauli**. Fakt ten na prawicy wywołał różne komentarze.

Przed końcem posiedzenia odbędzie się konferencja prezesów wszystkich klubów parlamentarnych celem ustanowienia dalszego porządku obrad.

Wiedeń 4. maja. Namiestnik Galicji hr. **Piniński** pojawił się dziś w kuloarach izby serdecznie witany przez posłów. Hr. Piniński odbył dłuższą konferencję z hr. Thunem.

Wiedeń 4. maja. Dr. Ebenhoch w rozmowie z kilku posłami oświadczył, iż p. **Dipauli nie był upoważniony** do deklaracji takiej, jaką w izbie złożył. Komisja parlamentarna katolickiego stronnictwa ludowego wyda w tej mierze deklarację.

Wiedeń 4. maja. *(Z izby posłów).* Na początku dzisiejszego posiedzenia minister kolei **Wittek** odpowiada na interpelację p. **Kozakiewicza** w sprawie nieszczęśliwych wypadków, które się wydarzyły w warsztatach kolei państwowej we Lwowie, gdzie przed kilku miesiącami kilku robotników zatrudnionych czyszczeniem kotła parowego, skutkiem przedarcia się pary z sąsiedniego kotła zostało wprost ugotowanych. Minister odpowiada, że w tej sprawie zarządzone zostało śledztwo, które jednak musiano zastanowić, gdyż nie wykazało niczyjej winy, natomiast rodziny nieszczęśliwych zostały dostatecznie zabezpieczone.

Dalej odpowiada minister kolejowy na interpelację posła **Verkaufa** w sprawie zaprowadzenia pragmatyki służbowej na kolei północnej. Minister oświadcza, że ministerstwo kolejowe z całym naciskiem będzie się domagało, ażeby ta pragmatyka była równobrzmiąca z pragmatyką dla kolei państwowych; w ogóle staraniem ministerstwa będzie, ażeby pragmatyki na kolejach prywatnych zawierały takie same postanowienia, co pragmatyka dla kolei państwowych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. **Hofmann-Wellenhof** postawił wniosek, ażeby komisja dla oskarżenia hr. Badeniego odbywała swe posiedzenia jawnie.

P. dr. **Byk** sprzeciwia się temu wnioskowi, wskazując na to, że komisja ta ma funkcje sędziego śledczego, że zatem, skoro w postępowaniu karnem wszędzie dochodzenia są tajne, także i ta komisja powinna posiedzenia mieć tajne. Jawność byłaby zupełnie nie na miejscu. Oprócz tego bezstronność świadków będzie lepiej zagwarantowana, jeżeli posiedzenia będą tajne.

Przy głosowaniu wniosek Hofmanna-Wellenhofa odrzucony został 144 głosami przeciw 115. Koło polskie było prawie w komplecie. Następnie izba przeszła do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusji językowej.

Pierwszy przemawia poseł **Vaszaty** po czesku, w dalszym toku atoli mówi po niemiecku. Oświadcza, że był za tem, aby klub młodoczeski porzucił wyczekujące stanowisko i zrzekł się rozporządzeń językowych. Mowca był zawsze przeciwnikiem wszelkich rozporządzeń językowych, gdyż uważa je za nielegalne i zbyteczne. Równość obu narodów zamieszkujących Czechy zagwarantowana jest ustawami, a przeprowadzenia tego równouprawnienia w praktyce domaga się mowca w swoim wniosku nagłym. Rząd ma się tylko trzymać ustaw, a wydawanie zbytecznych rozporządzeń nie należy do niego.

Wiedeń 4. maja. *(Z izby posłów).* Po **Vaszatym**, który przemawiał do godz. 4, zabrał krótko głos p. **Gregorec**. O godzinie 5 począł przemawiać p. **Okuniewski**.

Godz. 5 m. 15 posiedzenie trwa dalej.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Wniosek o uczczenie marynarzy, poległych w bitwie pod Manillą, postawił w kortezach hiszpańskich republikanin Salmeron. Żądał on, aby marynarzom hiszpańskim za bohaterstwo okazane w tej bitwie wyrażono cześć i podziw imieniem całego narodu. — Nadto zainterpelował on rząd, dlaczego nie broniono zatoki manilskiej i rzekł, że w sprawie tej trzeba skonstatować odpowiedzialność wszystkich, którzy zawinili, od najniższego indywiduum począwszy aż do tronu. W sali powstał hałas i odzywały się protesty. Prezydent wezwał mowcę do porządku.

Prezes gabinetu Sagasta wyraził ubolewanie, że w chwili, gdy idzie o uczczenie pamięci poległych marynarzy, odzywa się w izbie tak niemiły dysonans. W obecnej chwili powinny ustać wszystkie waśnie między Hiszpanami. Mowca wykazywał, że teraz właśnie, po tej klęsce, bardziej niż kiedykolwiek potrzeba zdwojonej energji i jedności wszystkich stronnictw. Mowca prosi o uchwaleni wszystkich kredytów na wojnę i oświadcza, że polityka, jakiej trzymają się Stany Zjednoczone względem Hiszpanji jest tak nikczemną, jakiej nie widziano dotychczas. Republikańska forma rządu, zdaniem mowcy, nie zasługuje na pochwały, jakie jej tu oddawał Salmeron. Mowca przypomina jak smutną epokę swych dziejów przebyła Hiszpanja za republikańskiej formy rządu, i wątpi w to, ażeby w razie zaprowadzenia republiki marynarka hiszpańska była w lepszem położeniu niż jest obecnie. (Grzmiące oklaski).

Minister wojny zapewnił, że nieprzyjaciel nie odważy się wylądować w Manilli, gdyż tamtejsze fortyfikacje lądowe dostateczne są do odparcia wszelkich ataków.

Minister marynarki dowodził, że zaprowadzenie pewnych podwodnych środków obrony w zatoce manilskiej było ze względów technicznych niemożliwe.

Były minister Canelejas przypisywał konserwatywnemu stronnictwu winę teraźniejszych niepowodzeń, liberalne zaś obwiniał o brak ostrożności.

Po krótkiej odpowiedzi ministra spraw zagranicznych przerwano tę debatę.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Boston 3. maja. Według pism tutejszych otrzymał Mac Kinley urzędową wiadomość admirała Deweya o poddaniu się Manilli.

Nowy Jork 3. maja. *New-York Herald* donosi z Waszyngtonu, że władze w San Francisco otrzymały telegraficzny rozkaz wybrania dwóch najszybszych parowców, naładowania ich węglem i wysłania admirałowi Deweyowi na Filipiny.

Key West 3. maja. Amerykański okręt wojenny „Nashville“ schwytał w piątek hiszpański parowiec „Argonauta“, na którego pokładzie znajdowało się około 20 hiszpańskich oficerów i żołnierzy, oraz wielki ładunek broni i amunicji.

Madryt 4. maja. W proklamacji, donoszącej o zaprowadzeniu stanu oblężenia powiedziano: „Gdy obecnie ojczyzna nasza jest zagrożona i znajdujemy się w wojnie z Ameryką, należy przeszkodzić temu, aby patrjotyczne postępowanie rządu natrafiło na trudności. Zakazane są publiczne zgromadzenia na ulicach jak również szerzenie wieści o wojnie, o ile one nie są urzędownie stwierdzone przez rząd“.

Hongkong 3. maja. Bawiący tutaj przywódcy powstańców filipińskich spodziewają się, że wystosowanem do nich zostanie wezwanie, aby objęli prowizoryczny zarząd wysp Filipińskich pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.

Key-West 3. maja. O schwytaniu w piątek hiszpańskiego parowca „Argonauta“ donoszą: Trzy amerykańskie okręty wojenne spotkały w piątek „Argonautę“ pod Cienfuegos. Jeden z nich dał ognia i trafił „Argonautę“ w ster, poczem okręt zabrano. Oficerowie hiszpańscy i żołnierze zostali przeprowadzeni na amerykański okręt „Nashville“.

Pasażerowie wysiedli na ląd pod Cienfuegos.

Pomiędzy amerykańskimi a hiszpańskimi okrętami, które tymczasem wypłynęły z Cienfuegos, rozpoczęła się kanonada, która trwała dwadzieścia minut.

Nowy Jork 4. maja. Krążownik „Bancroft“ przyłączył się do eskadry blokującej Hawanę.

Nowy Jork 4. maja. Jeneralny konsul Lee mianowany jenerał-majorem.

Londyn 4. maja. Od wczoraj rana niema tu żadnych wiadomości z teatru wojny pod Filipinami, ponieważ wszystkie kable są poprzerywane.

Madryt 4. maja. *Imparcial* i *Liberal* twierdzą, że wybuch przesilenia ministerjalnego spodziewany jest lada chwila.

Na dzisiejszem posiedzeniu rząd da wyjaśnienia co do Manilli, a to wskutek zapytań opozycji.

Nowy Jork 4. maja. *Journal* donosi z Waszyngtonu, że Mac Kinley zarządzi mobilizację wszystkich wojsk regularnych i ochotniczych Stanów zachodnich w San Francisco, aby utworzyć oddział w celu obsadzenia Filipinów. Ameryka zatrzyma je aż do ukończenia wojny, poczem wyspy miałyby do zapłacenia część kosztów wojennych.

Nowy Jork 4. maja. *Wallstreet New Agency* donosi z Hongkongu, że Manilla się poddała i na Filipinach powiewa sztandar amerykański.

Madryt 4. maja. Izba przyjęła adres do tronu. Głosowali przeciwko niemu republikanie, karliści i dysydenci konserwatywni.

Madryt 4. maja. Obie izby postanowiły uczcić pamięć poległych pod Manillą żołnierzy hiszpańskich. Kilku senatorów wygłosiło mowy patrjotyczne.

W izbie deputowanych napadł Salneron ostro na rząd liberalny, i uczynił go odpowiedzialnym za klęskę ojczyzny.

Sagasta odpowiedział świetną mową i oświadczył, że był zawsze zwolennikiem pokoju. Wojny nie można było uniknąć, ponieważ Hiszpanja została sprowokowana.

Nowy Jork 4. maja. Urząd marynarki zaprzecza wiadomości, jakoby amerykańska eskadra pod Manillą używała bomb naftowych.

Berlin 4. maja. Na wieczorze parlamentarnym u ministra marynarki Tirpitza omawiano klęskę hiszpańską, a fachowcy przypisali ją przestarzałym i źle uzbrojonym okrętom hiszpańskim. Amerykańska flota posiada rzadką siłę inicjatywy i bezczelną pogardę śmierci, czego Hiszpanom zdaje się brakować.

Nowy Jork 4. maja. Z powodu zwycięztwa pod Manillą odbyły się tutaj manifestacje na placach publicznych.

Koła urzędowe oczekują z natężeniem wiadomości od amerykańskiego admirała pod Manillą, jak również wiadomości o kursie floty hiszpańskiej, zbliżającej się do brzegów amerykańskich.

Kongres uchwali podziękowanie do admirała Deweya.

Admirał Schley komendant eskadry lotnej, oświadczył w interwiewie, iż zwycięstwo pod Manillą przypisać należy małokalibrowym działom okrętowym, posiadającym przewagę nad ciężkiemi.

Paryż 4. maja. *Jour* twierdzi, iż otrzymał od dyplomatów amerykańskich oświadczenie, że prawdopodobnie nastąpi interwencja europejska, a Stany Zjednoczone chętnie przyczynią się do zawarcia pokoju. Ameryka chce zwrócić Hiszpanji Filipiny, nie będzie żądała odszkodowania wojennego, lecz tylko niezawisłości Kuby.

W ten sposób należy oczekiwać wkrótce zawarcia pokoju, jeżeli tylko Hiszpanja skłonną będzie do ustępstw.

Rzym 4. maja. O jakiejkolwiek interwencji mocarstw jeszcze tutaj nic niewiadomo. Odnośne wiadomości powstają stąd, że mocarstwa jeszcze przed wybuchem wojny oświadczyły gotowość podjęcia kroków pojednawczych, jeżeli strona pokonana poprosi o pomoc, co dotychczas jeszcze nie nastąpiło.

Antwerpia 4. maja. Do tutejszych pism donoszą z Manili o zniszczeniu przez bombardowanie 3000 domów.

Madryt 4. maja. Z Hawanny donoszą urzędowo, że eskadra amerykańska znikła z widoku. Przypuszczają, że znajduje się ona w drodze do Key-West.

Nowy Jork 4. maja. Komisja finansowa senatu uchwaliła skreślić projektowany podatek od ładunków obcych okrętów, ażeby nie wywoływać u mocarstw niezadowolenia.

Londyn 4. maja. *Times* ostrzega przed przecenianiem zwycięstwa amerykańskiego. Admirał Devey ma tylko 2000 ludzi, z którymi na Kubie znalazłby się w położeniu bardzo trudnem.

Londyn 4. maja. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd amerykański wstrzymał projektowane operacje lądowe na Kubie aż do zupełnego zniszczenia floty hiszpańskiej.

Londyn 4. maja. Siedm hiszpańskich statków wojennych wypłynęło w sobotę przed świtem z portu St-Vincent z zapieczętowanymi rozkazami; jak przypuszczają, dążą one do Hawany.

W ślad za tymi okrętami wypłynęły trzy łodzie torpedowe i dwa okręty z węglem, udając się na wyspy Kanaryjskie.

Nowy Jork 4. maja. Przejęto tutaj list jakiejś kobiety do Sagasty, w którym z najdrobniejszymi szczegółami opisana jest fortyfikacja **portu nowojorskiego.**

Berlin 4. maja. Kupcy niemieccy wręczyli rządowi petycję, w której skarżą się na straty z powodu wojny. Na Filipinach posiadają Niemcy dziesięć domów handlowych i dziesięć fabryk.

Londyn 4. maja. Eskadra hiszpańska w Kadyksie otrzymała rozkaz zatrzymywania wszystkich statków wojennych, kupionych przez Stany Zjednoczone w Europie.

Hongkong 3. maja. W czasie pobytu tu floty amerykańskiej zdezertowało z okrętów dziesięciu ludzi: dwóch Yankesów, sześciu Chińczyków, jeden Włoch i jeden Niemiec.

Nowy Jork 4. maja. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypłynięciu floty hiszpańskiej z St. Vincent, otrzymała lotna eskadra amerykańska rozkazy, trzymane dotąd w ścisłej tajemnicy.

Londyn 4. maja. Podczas bitwy morskiej pod Manillą, zatonęła fregata amerykańska „Saranac“.

Nowy Jork 4. maja. O bitwie pod Manillą, wyrazić się miał Mac-Kinley, że zwycięstwo jego jest jednem z największych czynów w noszych dziejach marynarskich, godnem stanąć na równi ze zwycięstwem Nelsona.

Londyn 4. maja. Z Hongkongu donoszą, że na wyspach Filipińskich zapanowały po klęsce Hiszpanów straszne stosunki. Krajowcy dopuszczają się mordów i rabunków. Z ręki ich zginęło już kilkunastu księży i wiele bezbronnych kobiet i dzieci.

Zwycięstwo eskadry amerykańskiej przypisują między innemi także temu, że admirał Dewey otrzymał od powstańców jak najdokładniejsze plany fortyfikacji w Cavite. Nadto postarali się powstańcy o to, że wszystkie torpedy, któremi zamknięte było wejście do portu Manilli uczyniono nieszkodliwemi. Ani jedna z nich nie eksplodowała.

Nowy Jork 3. maja. Lotna eskadra amerykańska wypłynęła z Hampton-Roads z zapieczętowanymi rozkazami. Attachés marynarskim Francji i Rosji nie pozwolono udać się na pokład flagowego okrętu tej eskadry. Opowiadają tu, że eskadra ta udaje się na morze Śródziemne, aby zająć lub zbombardować wyspy Balearskie.

Rzym 4. maja. Rząd włoski prowadzi z gabinetami mocarstw europejskich i z rządem w Waszyngtonie rokowania o uznanie morza Śródziemnego za terytorjum neutralne.

Nowy Jork 4 maja. „Biuro Reutera“ donosi, że hiszpański jenerał Pando z oddziałem swym opuścił 25 kwietnia miasto Bayamo na Kubie i udał się do Manzanilli, a dnia następnego powstańcy zajęli Bayamo.

Madryt 4 maja. Zaprzeczają tu stanowczo doniesieniu, jakoby powstańcy kubańscy zajęli miasta Bayamo i Manzanillę.

Rio de Janeiro 4 maja. Rząd brazylijski zakazał zarówno Brazylijczykom jak i cudzoziemcom rozszerzać wiadomości o ruchach okrętów obu państw prowadzących wojnę.

Waszyngton 4 maja. Na wczorajszem posiedzeniu senatorskiej komisji finansowej oświadczył minister wojny, że zdaniem jego 150 miljonów dolarów wystarczy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojennych.

Ta sama komisja uchwaliła do bilu o kosztach wojennych poprawkę sekretarza skarbu Gage, upoważniającą rząd do wydania bonów kasowych.

Madryt 4 maja. Gubernator Walencji telegrafuje, że w miejscowości Cattalan potworzyły się zbrojne bandy zbójeckie. Gubernator upoważniony został do proklamowania stanu oblężenia.

Berlin 4. maja. Do *Berliner Tageblattu* donoszą, że w Madrycie panuje wśród mieszkańców oburzenie nie do opisania. Przez całą noc konnica i żandarmi musieli pilnować ulic. Wielu żandarmów zraniono kamieniami. Aresztowano 43 osób.

Wiedeń 4. maja. Komendant austrjackiego pancernika „Marja Teresa“, który wyjechał na Kubę, kapitan Ritter, jest Krakowianinem.

Wiedeń 4. maja. Do *Koeln Ztg.* donoszą z Berlina, że niektóre dzienniki twierdzą, jakby w Ameryce wywołało zdziwienie, iż rząd niemiecki dotychczas nie ogłosił deklaracji o swej neutralności. Owóż *Koeln Ztg.* zaznacza, że ogłoszenie to nie jest obowiązkowem dla mocarstwa prawie nie zaangażowanego, a ustawodawstwo niemieckie nie przewiduje podobnej deklaracji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 4. maja. Cesarz powraca jutro rano z Kissingen.

Wiedeń 4. maja. Przybył tu namiestnik Galicji Leon hr. **Piniński**.

Wiedeń 4. maja. Minister rolnictwa **Kast** oglądał wystawę jubileuszową i z jak największem uznaniem wyrażał się o niej.

Paryż 4. maja. Rząd odroczył zniesienie ceł zbożowych do 1. lipca rb.

Rzym 4. maja. Były minister wojny jenerał Pelloux udaje się do Bari, aby tam objąć prowizorycznie komendę nad korpusem i kierownictwo prefektury.

Rzym 4. Na radzie ministrów postanowiono powołać pod broń klasę z r. 1873.

Belgrad 4. maja. W kołach oficjalnych zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby gabinet miał zamiar przedłożyć królowi do sankcji nową ustawę prasową, mocą której dzienniki polityczne obowiązane byłyby do składania kaucji w kwocie 5000 franków, a redaktorowie do udowodnienia wykształcenia uniwersyteckiego.

Sofja 4. maja. Bułgarska ajencja telegraficzna zaprzecza pogłosce, rozszerzonej w prasie zagranicznej, jakoby rząd zamierzał zakazać wywozu płodów rolniczych.

Petersburg 4. maja. *Nowoje Wremia*, omawiając ostatni artykuł *Köln. Ztg.* o sytuacji obecnej, zauważa, że publiczność rosyjska czytać go będzie z zainteresowaniem, ponieważ występuje on przeciw fałszywym pogłoskom o stosunkach między Rosją i Niemcami. Dziennik rosyjski wywodzi, że ani w Europie, ani na dalekim Wschodzie interesa Rosji nie kolidują z interesami Niemiec, jak długo te ostatnie poważnie i bez ukrytych myśli odgrywają dobrowolnie wziętą na siebie rolę strażnika pokoju europejskiego, którą trudno pogodzić z rolą, odgrywaną przez sojusznika Niemiec, Anglję, która swymi ambitnymi planami sama zagraża pokojowi.

Wiedeń 4. maja. Firma Dawid Fanto i sp. zakupiła eksploatowane już tereny naftowe w Krygu od firmy Blau i Müller.

Wiedeń 4. maja. Adjunkci sądowi: Pryga przeniesiony do Kopyczyniec, Plahner do Husiatyna, Laszkiewicz do Żółkwi.

Mianowani adjunktami sądowymi auskultanci: Goettinger do Mikołajowa, Gozdawa-Tyszkowski do Gródka, Szulakiewicz do Dynowa, Hroboni i Iwanowicz przydzieleni do sądu wyższego krajowego we Lwowie bez określonego miejsca służby.

Piacenza 4 maja. Wskutek podwyższenia cen chleba, odbyły się tu wczoraj demonstracje przed prefekturą i magistratem. Wojsko obrzucono kamieniami, wielu żołnierzy otrzymało kontuzje. Jeden z demonstrantów zabity, kilku rannych, wielu aresztowanych, wojsko pilnuje miasta. Wzburzenie wzrasta.

Berlin 4. maja. Socjaliści postawili w parlamencie wniosek o zniesienie ceł zbożowych.

Belgrad 4 maja. Z Saloniki donoszą, że do więzienia tamtejszego odstawiono dziesięciu zamożnych kmieci bułgarskich z Kuczuku w Macedonji, którzy obwinieni są o to, że urządzili napad na tamtejszą szkołę serbską i pokaleczyli jej nauczycieli.

Rzym 4. maja. *Don Quisciote* i *Popolo Romano* zaprzeczają pogłosce o dymisji ministra spraw zagranicznych msgr. Visconti Venosta.

Ateny 4. kwietnia. Jenerał Vassos, były komendant ekspedycji na Kretę, zamianowany został komendantem wojsk, ktore będą dyslokowane w Tessalji. Wczoraj odjechał on na swój nowy posterunek, aby dozorować ewakuację Tessalji przez wojska tureckie.

Pułkownik Bolsair postawiony zostanie przed sąd wojenny za to, że w bitwie pod Koumsada nie wytrwał do końca w swej pozycji, lecz bez rozkazu wykonał ze swym oddziałem odwrót.

Mielec 4. maja. W procesie o obrazę honoru wytoczonym p. Zdzisławowi Boguszowi, właścicielowi Rzemienia przez adwokata dr. Majewskiego skazano p. Bogusza na 6 tygodni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Wiedeń 4. maja. Nadzwyczajne walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego uchwaliło na wniosek Dumby wyznaczyć kwotę pół miljona zł. na utworzenie fundacji jubileuszowej.

Rzym 4. maja. Z Florencji donoszą, że i tam ludność się burzy, gdyż piekarze podnieśli cenę chleba o 5 centymów na funcie. W prowincji Neapolitańskiej przyszło do krwawych starć w Reginie i Ponticelli. Kilkunastu chłopów zginęło, a także wielu chłopów jest rannych.

Kalkutta 4. maja. Wybuchła tutaj dżuma, zawleczona prawdopodobnie przez szczury, przywiezione w okrętach i pociągach z Bombaju.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4 maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358 50, Węg. Kredyty 385·—, Anglobanki 159·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 267·—, Unjony 298·—, Laenderbank 231·25, Sztacbany 355·—, Lombardy 74 75, Elbetahle 261·50, Kolej północno-zachodnia 247 75, Tytuniowe 131·50, Rima 256·—, Alpiny 168 60, Renta majowa 102·05, Węg. renta koronowa 99·25, Losy tureckie 59·70, Marki niemieckie —·—.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

2)

Paweł Arène.

SAMOTNA WYSPA.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Wkrótce potem umarł mój ojciec. Mógłbym z majątkiem, jaki mi przypadł w udziale, żyć sobie wygodnie i nadzwyczaj przyjemnie, jak przyzwoity mieszczuch, zagnieździłbym się w jakiejś ładnie położonej willi, polowałbym na jeże morskie i zające — a zatem jak powiedziałem, miałbym w tym wypadku co się zowię przyzwoitą egzystencję, los jednak chciał inaczej. Podobnie, jak każde inne dziecko świata, pozwoliłem się unieść próżności. I dla tego zamiast dziś po latach pięćdziesięciu być kapitalistą, jestem tylko handlarzem głupich fajek...

Casoar przerwał na chwilę, a potem ciągnął dalej:

— Pewnego dnia po śmierci mego ojca — deszcz lał właśnie jak z cebra, przyszło mi na myśl obejrzeć sobie strych. Były tu najcudniejsze rzeczy, jakie sobie tylko wyobrazić można, a jakie przywożą marynarze z swych podróży; wypchane ptaki, olbrzymie jaszczurki, muszle, ljany, suszone rośliny morskie, stare busole, liny, stery i t. d. Spodziewałem się, że wśród tych najrozmaitszych kawałków wynajdę jakiś przedmiot, którym będę mógł uszczęśliwić jednego z mych przyjaciół.

Nagle, gdy tak ryję w tych starych gratach, wpada mi w ręce zapieczętowana koperta, zaadresowana ręką mego stryjecznego pradziadka. Adres brzmiał: „Dla tego z mych synowców, Marjusza, Anacharsisa lub Trofimusa, który się w chwilowych kłopotach znajdować będzie". Trzeba wam wiedzieć, że od czasu starych Rzymian, Greków i od czasu ostatecznego wstąpienia na ziemię Prowancji wyznawców Chrystusa te trzy imiona: Marjusz, Anacharsis i Trofimus przechodziły w naszej rodzinie z ojca na syna, lub z dziada na wnuka.

Nie znajdowałem się coprawda w chwilowych kłopotach, mniej może byłem „potrzebnickim," jak moi bracia Marjusz i Trofimus, ale nudziłem się, a pieczęć była zbutwiała przecież. Żałuję coprawda dzisiaj mego niedelikatnego postępowania, ale to nic nie zmienia przeszłości i żal i skrucha są teraz niejako wyrzuconemi pieniędzmi.

Koperta zawierała w sobie rękopis i mapę. Oba te dokumenty na starym pożółkłym papierze, wykonane jedną i tą samą ręką.

W rękopisie opowiadał pradziad stryjeczny w sposób prosty bez chwalenia się i frazesów, opowiadał o pobycie swoim na wyspie w bliskości Oceanji, dokąd go zapędziło rozbicie się okrętu.

Tutaj próbował, podobnie jak nieboszczyk Robinson, a nawet o wiele pomysłowiej, urządzić sobie życie. Jadł złe i dobre, co znalazł — choć częściej złe, ubierał się w suknie z piór i żył dość zadowolony.

Pewnego razu zasnął na brzegu; przepływali obok wyspy właśnie malajscy korsarze, spostrzegli mego pradziada, zabrali go z sobą i zrobili z niego kucharza na swym okręcie. Piraci bowiem mieli to nieszczęście, iż stracili swego kucharza, który znowu powziął tę głupią myśl wykąpać się w morzu, i przy tej sposobności spożył go jakiś olbrzymi rekin na śniadanie *à la fourchette.*

Były to właśnie zszeregowane okoliczności, które memu pradziadowi wyszły po części na korzyść, po części na niekorzyść.

Pojmiecie przecież, a zapewniam was, że tak było w istocie, iż memu pradziadowi nudziło się wściekle na wyspie i że był czas, w którym z całej duszy pragnął zobaczyć swą Cannebière. Kiedy jednak, ni tego ni z owego pochwycili go korsarze, nie pozostawiając poczciwemu pradziadowi czasu na wydanie jednego westchnienia, zaczęła go gryźć ta nagła podróż z przeklętej wyspy, gdyż na niej, od świata zapomnianej pozostawił ogromne skarby.

— Ogromne skarby, Casoar?

— Tak jest, niezmierzone skarby! Wyspa była, jak już powiedziałem, nieszczególnie urodzajną i poczciwy pradziad karmił się po większej części wielkiemi, coprawda trochę mdłemi ostrygami i tylko tu i ówdzie czerwono i niebiesko upierzonemi srokami, które zabijał kamieniami.

Pewnego dnia jadł mój pradziad ostrygi, które sam złowił. Nagryzł nagle na coś twardego, o mało nie wyłamał sobie zęba — bada ten twardy przedmiot i oto! — wspaniała perła! Następnego dnia — są bowiem dni, tygodnie, w których stanowczo ktoś ma pecha — łamie sobie poczciwiec w istocie ząb, tym razem coprawda na jakimś kawałku żółtego metalu; tak jest, na honor, na złocie, które znalazł w żołądku czerwono upierzonej sroki. Po tym kawałku złota nastąpiły inne, tak, pradziadek znajdował tu i ówdzie małe, błyszczące kamyki, które były prawdziwymi rubinami i djamentami. Prawdziwość djamentów próbował natychmiast na szkle, rznęły doskonale, były to zatem prawdziwe djamenty, a nie kawałki szkła, jakie się dzisiaj nosi bez zrozumienia.

Od tego czasu mój pradziad tylko z największą ostrożnością spożywał perłami wysadzane ostrygi i ptaki, które podobnie jak nasze lubią wszystko, co się świeci, błyszczy i skrzy i żywią się kawałkami złota i drogocennymi kamieniami.

Ale pradziad odkładał te bogactwa bez troski i bez uwagi na bok, nie zdając sobie zupełnie sprawy, co pocznie z temi rzeczami. Wydrążona skała służyła mu za kasę wertheimowską, wielka płyta kamienna tworzyła zamknięcie skarbca. Aby jednak nie zapomnieć miejsca, w którem spoczywał jego majątek, wyrył pradziadek swoje imię i nazwisko, oraz dzień i miejsce urodzenia na płycie.

Opowiadanie o tem, jak mój pradziadek wyrwał się z rąk piratów malajskich, zaprowadziłoby nas za daleko. Słowem, udało mu się dotrzeć do Europy. Podeszły wiek jego i fizyczne niedomagania nie powstrzymały go jednak od tego, że jeszcze raz przedsięwziął podróż z Marsylji na swoją wyspę.

Sfabrykował tylko mapę, na której swym synowcom i ich synom wskazał bardzo dokładnie drogę na wyspę, aby się mogli dostać do uzbieranych przez niego skarbów. (C. d. n.).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.